

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

NR 9  
(1788)  
2012

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



# Matka Jezusa bolejąca — po ludzku cierpiąca

Od XIV w. często pojawiał się motyw siedmiu boleści Maryi. Są nimi:

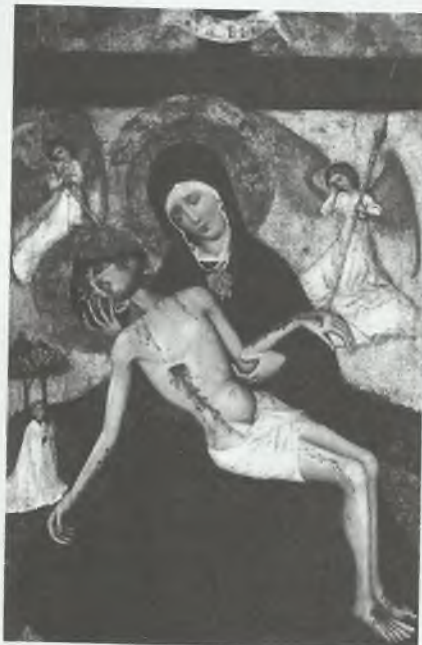
1. Proroctwo Symeona (Łk 2, 33-35)
2. Ucieczka do Egiptu (Mt 2, 13-14)
3. Zgubienie Jezusa (Łk 2, 43-45)
4. Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej
5. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa (Mt 27, 32-50; Mk 15, 20b-37; Łk 23, 26-46; J 19, 17-30)
6. Zdjęcie Jezusa z krzyża (Mk 15, 42-47; Łk 23, 50-54; J 19, 38-42)
7. Złożenie Jezusa do grobu (Mt 27, 57-61; Mk 15, 42-47; Łk 23, 50-54; J 19, 38-42)

Najświętsza Maryja Panna, najpokorniejsza i najwierniejsza Służebnica Pańska miała szczególny udział w zbawczym Dziele Chrystusa. Jest rzeczą niezaprzeczną, że jako Matka Zbawiciela wycierpiała bardzo wiele. Nie była bowiem tylko biernym świadkiem cierpienia Chrystusa, ale miała w nich najpełniejszy udział. Cierpiała jak nikt na ziemi z ludzi. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że Jej Syn jest Zbawicielem rodzaju ludzkiego.

Ikona grafia chrześcijańska zwykła przedstawiać w trojaki sposób Matkę Bożą Bolesną: najdawniejsze wizerunki pokazują Maryję pod krzyżem Chrystusa, nieco późniejsze (od IV w.) jako Pietę, czyli Maryję z Jezusem złożonym po śmierci na Jej kolanach. W tym też czasie pojawiają się obra-

zy i figury Maryi z mieczem, który przebija Jej pierś i serce. Potem pojawia się więcej mieczy — do siedmiu włącznie.

Przez wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej uświadamiamy sobie cierpienia, jakie były Jej



udziałem — Tej, która jak nikt inny, była zjednoczona ze swym Synem, również w Jego męce, cierpieniu i śmierci.

Znany jest średniowieczny hymn *Stabat Mater*, a wątek współcierpienia Maryi w dziele Odkupienia znajduje swoje odzwierciedlenie także w znanym polskim nabożeństwie wielkopostnym — *Gorzkich Żalach*. Fragmenty tekstu *Gorzkich Żali* zamieszczamy na str. 3.

★

*Gorzkie żale* są popularnym zbiorem pieśni o Męce Pańskiej śpiewanych we wszyst-

kich kościołach w Polsce podczas Wielkiego Tygodnia Postu w ramach nabożeństwa pasyjnego, w miejsce nieszpórów. Nabożeństwo zostało połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem pasyjnym i śpiewem suplikacji (Święty Boże).

*Gorzkie żale* — to pieśni powstałe w nurcie dawnych misteriów, czyli przedstawień Męki Pańskiej, które w średniowieczu urządzano w kościołach. Autor *Gorzkich żali* jest nieznanymi. Po raz pierwszy ogłosił je drukiem ks. Wawrzyniec Benik, opiekun Bractwa Św. Rocha przy kościele Św. Krzyża w Warszawie, w r. 1707 pt. *Snopek Myrry*. Mirra to pachnąca żywica w proszku, jeden z darów, jaki Trzej Królowie złożyli Bożemu Dzieciątku. Dar mirry był zapowiedzią męki i śmierci zbawczej Chrystusa. Nazwa *Gorzkie żale* pochodzi od pierwszych wyrazów pieśni: „*Gorzkie żale przybywajcie, serca nasze przenikajcie*”.

Struktura tego nabożeństwa opiera się na strukturze dawnej Jutrznii. Rozpoczyna się Zachętą lub Pobudką (analogia do współczesnego Wezwania) i wzbudzeniem intencji (czytanie). W każdej części znajduje się hymn i dwie pieśni.

*Gorzkie żale* dzieli się na Zachętę i 3 części.

Przy pomocy łaski Bożej przystępujemy do rozważania Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ofiarować je będziemy Ojcu niebieskiemu na cześć i chwałę Jego Boskiego majestatu, pokornie Mu dziękując za wielką i niepojętą miłość ku rodzajowi ludzkiemu, iż raczył zesłać Syna Swego, aby za nas wycierpiał okrutne męki i śmierć podjął krzyżową.

To rozmyślanie ofiarujemy również ku czci Najświętszej Maryi Panny, Matki Bolesnej, oraz ku uczczeniu Świętych Pańskich, którzy wyróżniali się nabożeństwem ku Męce Chrystusowej.

## NASZA OKŁADKA

**Droga na Kalwarię** — mal. Rafael (1513-1516). Obraz ten znany jest również jako *Lo spasimo di Sicilla (Męka sycylijska)*. Artysta przedstawił na nim ludzkie cierpienia. Maryja wraz z Jezusem znajduje się w centrum obrazu. Pracując nad obrazem Rafael oparł się na pismach apokryficznych, opowiadających o życiu Jezusa, lecz nie uznanych przez Kościół za natchnione, według których Matka Boża miała zastąpić, gdy Jej Syn upadał pod ciężarem krzyża. Tę właśnie chwilę widzimy na obrazie. Krzyż pomaga nieść Jezusowi Szymon Cyrenejczyk, a Najświętsza Panna Maryja wyciąga ręce w stronę Syna, jakby chciała Go podtrzymać, ratować. Rafael przedstawił Maryję pełną bólu i ludzkiego cierpienia.

Przypominamy ten obraz wszystkim, zwłaszcza w Święto Matki Boskiej Bolesnej i Święto Podwyższenia Krzyża św.

# Gorzkie żale — zbiór pieśni o Męce Pańskiej (fragment)

## Rozmowa duszy z Matką Bolesną

1. *Ach! Ja Matka tak żalosna!  
Boleść Mnie ścisła nieznośna,  
Miecz me serce przenika,  
Miecz me serce przenika.*
2. *Czemuś, Matko ukochana,  
Ciężko na sercu stroskana?  
Czemuś wszystka truchlejesz?*
3. *Co mię pytasz?  
Wszystkam w młodości,  
Mówić nie mogę w żalności,  
Krew mi serce zalewa.*
4. *Powiedz mi, o Panno moja,  
Czemu blednieje twarz Twoja?  
Czemu gorzkie łyż lejesz?*
5. *Widzę, że Syn ukochany,  
W Ogrójcu cały zalany,  
Potu krwawym potokiem.*
6. *O Matko, źródło miłości,  
Niech czuję gwałt Twej żalności!  
Dozwól mi z sobą płakać!*

Któryś za nas cierpiął rany,  
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami (3 razy)

\*

1. *Ach! widzę Syna mojego,  
Przy słupie obnażonego,  
Różgami zszeczonego!*
2. *Święta Panno, uprosz dla mnie,  
Bym ran Syna Twego znamię,  
Miał na sercu wyryte!*
3. *Ach, widzę, jako niezmiernie,  
Ostre głowę ranią ciernie!  
Dusza moja ustaje.*
4. *O Maryjo, Syna swego,  
ostrym cierniem zranionego,  
Podzielże ze mną mękę!*
5. *Obym ja, Matka strapiona,  
Mogła na swoje ramiona,  
Złożyć krzyż Twój, Synu mój!*
6. *Proszę, o Panno jedyna,  
Niechaj krzyż Twojego Syna,  
Zawsze w sercu swym noszę.*

Któryś za nas cierpiął rany,  
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami (3 razy)

\*

1. *Ach! Ja Matka boleściwa,  
Pod krzyżem stoję smutliwa,  
Serce żalność przejmuję.*
2. *O Matko, niechaj prawdziwie,  
Patrząc na krzyż żalośliwie,  
Płaczę z Tobą rzewoltwie!*
3. *Jużci, już moje Kochanie,  
Gotuje się na konanie!  
Toć i ja z Nim umieram!*
4. *Pragnę, Matko, zostać z Tobą,  
Dzielić się Twoją żalobą,  
Śmierci Syna Twojego.*
5. *Zamknął słodką Jezus mowę,  
Już ku ziemi skłania głowę,  
Żegna już Matkę swoją!*
6. *O Maryjo, Ciebie proszę,  
Niech Jezusa rany noszę,  
i serdecznie rozważam.*

Któryś za nas cierpiął rany,  
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami (3 razy)

## W 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej

# Zaczęło się w Polsce

II wojna światowa była najgroźniejszym i najkrwawszym konfliktem zbrojnym w całej historii świata; konfliktem, który pochłonął ponad 60 milionów istnień ludzkich. Rozpoczęła się w Polsce w dniu 1 września 1939 r.

1 września 1939 r. o godz. 4.43 kapitan niemieckiego pancernika „Schleswig Holsteln” wydał rozkaz do ataku. Stacjonujący na wodach Zatoki Gdańskiej pancernik, oddał pierwszą salwę w kierunku polskiego składu amunicji na Westerplatte. Atakiem Niemców na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa, trwająca w Europie do 8 maja 1945 r., obejmująca swoim zasięgiem działań wojennych prawie całą Europę, wschodnią i południowo-wschodnią Azję, północną Afrykę, część Bliskiego Wschodu i wszystkie oceany. Niektóre epizody rozegrały się nawet w Arktyce i Ameryce Północnej. Oprócz państw europejskich i ich kolonii, brały w niej udział państwa Ameryki Północnej, Południowej i Azji. Głównymi stronami konfliktu były państwa Osi i państwa koalicji antyhitlerowskiej (aliansi). Uczestniczyło w tej wojnie 1,7 miliardów ludzi, w tym 110 milionów z bronią.

Niemcy zaatakowali na Westerplatte 200-osobową załogę składu amu-

nicji, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, myśląc że łatwo osiągną swój cel. Okazało się, że napotkali na niespodziewany opór i niezwykłą, wprost heroiczną obronę ze strony polskiej. Polscy żołnierze bronili się przez 7 dni, odpierając zaciekle ataki nie tylko z morza, ale i z lądu i powietrza. Sytuacja z dnia na dzień stawała się coraz bardziej tragiczna dla polskich obrońców — brakowało amunicji, lekarstw, żywności. Po siedmiu dniach bohater-skiego oporu zapadła decyzja o poddaniu się. Niemcy, licząc na zajęcie Westerplatte „z marszu”, byli zdumieni niebywałym bohaterstwem Polaków i tak długą obroną placówki przez niezbyt przecież liczną załogę. Doceniając męstwo załogi pod dowództwem majora Sucharskiego, gen. Eberhardt oddał majorowi szablę odebraną mu po wzięciu do niewoli. Dalsze losy obrońców Westerplatte były tragiczne — niewola, obozy, choroby spowodowały, że wielu z nich nie przeżyło.

To właśnie im, Żołnierzom z Westerplatte poświęcił swój wiersz K. I. Gałczyński, nazywając swój utwór *Pieśnią*. Przypomnijmy dzisiaj, z okazji mijającej 73. rocznicy tamtych heroiczych walk, „Pieśń o Żołnierzach z Westerplatte”.



*Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem,  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte.*

*(A lato było piękne tego roku)*

*I tak śpiewali: Ach, to nic,  
że tak bolały rany,  
bo jakże słodko teraz isć  
na te niebiańskie polany.*

*(A na ziemi tego roku było tyle  
wrzosu na bukiety)*

*W Gdańsku staliśmy tak jak mur,  
gwiżdżąc na szwabską armatę,  
teraz wznosimy się wśród chmur,  
żołnierze z Westerplatte.*

*I śpiew słyszano taki: — By  
słoneczny czas wyzyskać,  
będziemy grzać się w ciepłe dni  
na rajskich wrzosowiskach.*

*Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,  
i smutek krążył światem,  
w środek Warszawy splotniemy w dół,  
żołnierze z Westerplatte.*

Konstanty Ildefons Gałczyński (1939)

# Pierwsza Komunia Św. w parafii pw. Św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu

Uroczystość Pierwszej Komunii Św. — spotkanie z Panem Jezusem — pozostaje w pamięci przez całe życie. Jest to białe święto duchowej czystości, radości, niezwykłych wrażeń i wzruszeń, jakie towarzyszą dzieciom przystępującym po raz pierwszy do Pierwszej Komunii Św., do Stołu Pańskiego.



Ks. prob. Tadeusz Budacz udziela Pierwszej Komunii św.

W naszej parafii ta uroczystość związana jest z kilkumiesięcznymi przygotowaniem, w których biorą udział nie tylko dzieci, ale również ich rodzice. Dzieci przez cały rok szkolny pogłębiają swoją wiarę i wiedzę w szkole oraz na spotkaniach w kościele.

W tym roku jedenaścioro dzieci — 6 dziewczynek i 5 chłopców — w przeddzień uroczystości odbyło swoją pierwszą Spowiedź św.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11 w święto Zesłania Ducha Świętego. Zgromadzonych: dzieci, rodziców, rodziców chrzestnych powitał na placu kościelnym ks. prob. Tadeusz Budacz, pokropił wodą chrzcielną przypominającą Chrzest Św., a następnie uroczystość wprowadził do wspaniale przygotowanej świątyni, udekorowanej kwiatami i wypełnionej po brzegi wiernymi, przed Ołtarz Boży, gdzie uklękawszy, dzieci głośno trzykrotnie powtarzały: „**Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków Amen**”.

Tak rozpoczęła się uroczysta Msza św. Ks. prob. Tadeusz, zwracając się do zgromadzonych

w świątyni powiedział m.in.: „Kochane Dzieci, Drodzy Rodzice, Rodzice Chrzestni, Zaczę Babcie i Dziadkowie, Nauczyciele. Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia.

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10, 14) tak powiedział Pan Jezus do Apostołów. To było wspaniałe zaproszenie. Pan Jezus kochał dzieci i chciał, aby były blisko Niego. Wiele razy błogosławił, a nawet stawiał je starszym za wzór. Mówił: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt 18, 3).

Kochane Dzieci, dzień ten jest szczególnie dla każdego z Was. Spełnia się tajemnica oczekiwania na przyście Pana Jezusa do Waszych serc. W dniu wczorajszym każdy z Was oczyścił swoje serce z grzechu, ze złych przywiązań i skłonności w Sakramencie Pokuty. Dziś do swych czystych serduшек zaprosicie Pana Jezusa, który z radością w nich zamieszka. To jest wielka łaska, ale też wielkie zadanie. Aby Pan Jezus mógł w nas zamieszkać, musimy starać się, by

zawsze nasze serce i dusza były dla Niego otwarte. Jak najczęściej zapraszamy Pana Jezusa do nas, aby przez Komunię świętą w nas zamieszkał. Pamiętajcie, że Pan Jezus was kocha i pragnie, abyście i wy Go kochały ze wszystkich sił.

Drodzy Rodzice, dla Was to także radosny dzień. Przed paru laty przynosząc Wasze Pociechy do kościoła, aby przyjął Sakrament Chrztu św., złożyliście przed Bogiem i Kościołem przyrzeczenie, że będziecie je wychowywali w wierze Kościoła i miłości do Boga. Wasze dzieci, stojące teraz przed ołtarzem, są znakiem, że to zobowiązanie wypełniacie. W dzisiejszych czasach każdemu człowiekowi, a przede wszystkim dziecku, potrzebny jest przykład. Wasze dzieci potrzebują Waszego świadectwa wiary, modlitwy, przynależności do Chrystusa. I o takie właśnie świadectwo nadal Was proszę. Tak jak przez cały rok przygotowaliście do Komunii św. angażowaliście się w życie religijne i parafialne, tak potrzeba, by to zaangażowanie nie ustało. Mama i Tata to pierwsi i najlepsi katecheci w prowadzeniu dziecka do poznania Boga”.

W tym wyjątkowym dniu czynny udział w Mszy św. brały nie tylko dzieci, ale również ich rodzice. Dzieci wręczały dary ofiarne: chleb i wino, które stały się Ciałem i Krwią Pana Jezusa. Rodzice zaś czytali psalmy.

Kulminacyjnym i najbardziej wzruszającym momentem uroczystości było przystąpienie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

Każde dziecko, w asyście mamy, taty i rodziców chrzestnych, podchodziło do Ołtarza Bożego. Także rodzice i rodzice chrzestni przyjmowali Komunię św.

Pozostałym uczestnikom uroczystości ks. prob. Tadeusz Budacz udzielał Komunii św. wewnątrz kościoła.

Po zakończeniu Mszy św. Proboszcz zaprosił wszystkie dzieci oraz parafian na tzw. „Białą Tydzień” (Msze św. o godz. 17). Podziękował rodzicom przede wszystkim za trud włożony w piękne katolickie wychowanie dzieci. Wspominał też o pięknym przygotowaniu świątyni i wspaniałych dekoracjach, za co wszystkim podziękował staropolskim „Bóg, zapłać”.

## II wojna światowa. GG i polityka wyznaniowa na obszarze okupowanych ziem polskich

### Dzieci Pierwszokomunijne przy ołtarzu

Wierni przekazali też dar dla naszej parafii. Tym darem był trud miesięcznej pracy włożony w otynkowanie i położenie akrylu w salce katechetycznej i na murku ogrodzeniowym; wymycie kostki przy kościele, umycie i impregnację ogrodzenia kościelnego, pomalowanie okien w salce katechetycznej i zewnętrznych okien w sali parafialnej.

Podziękowania należą się również p. Chórzystce i p. Organistce za muzyczną oprawę mszy św., a przedtem za próby prowadzone z dziećmi przed I Komunią św. P. Andrzejowi (naszemu kościelnemu) dziękujemy za codzienną pracę przy kościele, p. Milenie Ochendusko za pomoc w czasie prób i Uroczystości, p. Kasi za pomoc Rodzicom w udekorowaniu świątyni kwiatami.

Po złożonych podziękowaniach ks. Proboszcz poświęcił obrazki,

książeczki, różańce i medaliki. Wszystkim zgromadzonym życzył błogosławieństwa Bożego. Następnie rozdał dzieciom pamiątkowe obrazki.

Pan Wójt naszej Bolesławskiej gminy mgr Ryszard Januszek, biorący udział w tej Uroczystości (zaproszony przez rodziców), wręczył od siebie Dzieciom upominki. Dzieci zaś obdarowały kwiatami swoich Wychowawców — Nauczycieli. Każda mama od swojego dziecka otrzymała piękną różę z okazji Dnia Matki.

Dzieci, śpiewając przy akompaniamencie gitary i organów, podziękowały ks. Proboszczowi Tadeuszowi za cudowną Uroczystość.

Wspólne pamiątkowe zdjęcie zakończyło uroczystości związane z I Komunią św.

(parafianin)

### Wspólna pamiątkowa fotografia



(...) Nieco inaczej przedstawiała się sprawa polityki wyznaniowej na obszarze okupowanych ziem polskich, na których dekretem kanclerza Rzeszy z dnia 12 października 1939 r. utworzono specyficzny twór polityczno-administracyjny, tzw. Generalne Gubernatorstwo. W skład GG weszły: część województwa warszawskiego z Warszawą i łódzkiego, oraz województwa: kieleckie, lubelskie, krakowskie (bez powiatów zachodnich) i część województwa lwowskiego na zachód od Sanu. W dniu 1 sierpnia 1941 r., a więc w czasie trwania wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim, wcielono do GG obszary województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Administracyjnie Generalne Gubernatorstwo podzielono na cztery dystrykty (okręgi): krakowski, radomski, lubelski i warszawski. W sierpniu 1941 r. utworzono piąty dystrykt pod nazwą Galicji z siedzibą władz administracyjnych we Lwowie. Z kolei dystrykty dzieliły się na powiaty: wiejskie i miejskie.

Na czele administracji w GG (z wyjątkiem wojskowej) stał generalny gubernator, Hans Frank, mianowany przez kanclerza Rzeszy. Siedziba generalnego gubernatora mieściła się w Krakowie. Jego organem doradczym i wykonawczym był „Urząd Generalnego Gubernatora” (nazwany w grudniu 1940 r. — „rządem”). Sprawami kościelnymi kierował pełnomocnik do spraw kościelnych przy rządzie GG, któremu podlegały odpowiednie komórki w dystryktach. Administracją dystryktów kierowali szefowie dystryktu, noszący od września 1941 r. — tytuły gubernatorów dystryktów; powiatów

cd. na str. 6

zaś — starostowie powiatowi i miejsy.

Zgodnie z programem hitlerowskim na obszarze Generalnego Gubernatorstwa miało nastąpić „przeobrażenie organizacji wyznaniowych w postulszne narzędzie realizacji celów politycznych okupanta”, z zastosowaniem w razie oporu tych samych metod eksterminacji, co na terenach wcielonych do Rzeszy. Także i na tych ziemiach okupant szczególną uwagę zwrócił na Kościół Rzymskokatolicki, mający ogromny wpływ na liczne rzesze wiernych, oraz na Kościół Ewangelicko-Augsburski, bowiem miał on wśród swych wiernych (podobnie jak i Kościół Rzymskokatolicki) pewną część pochodzenia niemieckiego lub narodowości niemieckiej.

Realizując swój program, władze okupacyjne nie przebrały w środkach. Rozporządzeniem generalnego gubernatora Franka z dnia 23 lipca 1940 r. o stowarzyszeniach w Generalnym Gubernatorstwie rozwiązano wszystkie stowarzyszenia wojskowe, polityczne, oświatowe i naukowe i skonfiskowano ich mienie, aby w ten sposób zlikwidować polskie życie kulturalne i społeczne. Likwidacji uległy także wszystkie szkoły średnie ogólnokształcące (zachowano jedynie podstawowe i wyższe uczelnie, w tym szkoły klasztorne i wydziały teologiczne, z myślą o uniemożliwieniu kształcenia inteligencji). W dniu 8 listopada 1940 r. okupant zażądał likwidacji rzymskokatolickich seminariów duchownych w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Siedlcach, Tarnowie i Częstochowie. Zezwolono na istnienie tylko dwóch seminariów (w Krakowie i Sandomierzu), lecz bez prawa przyjmowania nowych kandydatów. Zabroniono także przyjmowania nowych kandydatów do zgromadzeń zakonnych. Ograniczono liczbę świąt kościelnych dla Polaków i wprowadzono zakaz śpiewania w kościołach pieśni o treści patriotycznej. Ograbiono liczne świątynie i plebanie z dzieł sztuki, wywożąc je do Niemiec. **Skonfiskowano dzwony kościelne, przetwarzając je na złom dla potrzeb gospodarki wojennej. Władze okupacyjne podejmowały też próby wykorzystania duchowieństwa różnych Kościołów do realizacji politycznych i gospodarczych zamierzeń hitlerowskich.** Wywierały presję na duchownych, by nakłaniali wiernych do od-

dawania kontyngentów żywnościowych oraz dobrowolnego wyjazdu na roboty do Niemiec. W 1943 r. — wobec klęsk ponoszonych przez wojska niemieckie na froncie wschodnim — usiłowano włączyć duchowieństwo do akcji antykomunistycznej.

Jednym z podstawowych założeń polityki okupanta wobec wymienionego już Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na terenie GG było wprowadzenie, podobnie jak w Kraju Warty, podziału narodowościowego. Nastąpiło to na mocy rozporządzenia generalnego gubernatora H. Franka z dnia 16 marca 1941 r. o podziale narodowościowym ewangelickich gmin kościelnych w Generalnym Gubernatorstwie. Tworząc dla ewangelików niemieckich odrębne parafie najczęściej przekazywano na ich rzecz całe mienie dawniejszych zborów bądź też najlepsze obiekty sakralne, bez uprzedniego porozumienia się z parafią polską. Nie udało się okupantowi w pełni zignorować tylko parafii warszawskiej, w której przeważającą większość liczebną stanowili Polacy. Przy spisie wiernych w Warszawie około 8500 osób zadeklarowało swój związek z narodem polskim, a tylko nieco ponad 3 tysiące podało narodowość niemiecką. Wobec odmowy ze strony Rady Parafialnej dobrowolnego podpisania z Niemcami umowy o podziale majątku parafii warszawskiej, rozstrzygnięcie sprawy pozostawiono władzom okupacyjnym, które zabrawszy już wcześniej wartościowe obiekty, zaniechały dalszych czynności. Kościół pw. Św. Trójcy w Warszawie przy ul. Królewskiej już wtedy nie istniał, spłonął w dniu 16 września 1939 r. od pocisków artyleryjskich.

Okupant pozabawił Kościół Ewangelicko-Augsburski legalnych władz. Najpierw w dniu 3 października 1939 r. został aresztowany w Lublinie bp Juliusz Bursche (1862-1942), którego przewieziono do gestapo w Radomiu, stamtąd zaś — przez centralę gestapo w Berlinie — do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Ten niezłomny patriota polski zmarł w szpitalu policyjnym w Berlinie (Moabit) w dniu 20 lutego 1942 r., rzekomo śmiercią naturalną. Pod koniec września i na początku października 1939 r. aresztowano wszystkich duchownych radców konsystorskich i seniorów diecezji, których w większości umieszczono w obozach koncentracyjnych. Ogółem na terenie GG aresztowano 17 polskich księży

ewangelickich, z których 6 po pewnym czasie zwolniono, 7 zginęło w obozach lub zmarło w więzieniach, 4 zaś powróciło po zakończeniu wojny. Do liczby tych, którym dane było przetrwać kosztarne lata w obozach koncentracyjnych należał (...) rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ks. prof. dr Woldemar Gastpary. W dniu 1 listopada 1939 r. został on pozbawiony przez okupanta stanowiska wikariusza parafii ewangelicko-augsburskiej w Tomaszowie Mazowieckim za prowadzenie od 1932 r. pracy w duchu polskim, integrowania młodego pokolenia ewangelickiego w polskim społeczeństwie, a 18 stycznia 1940 r. aresztowany przez gestapo „za działalność na szkodę państwa niemieckiego”.

Oficjalna działalność poważnie zdekompletowanego Konsystorza była niemożliwa. Potajemnie zebrał się on tylko dwukrotnie na posiedzeniach w Warszawie w 1943 r. W czasie okupacji spora liczba warszawian znalazła się w Częstochowie, gdzie proboszczem był ks. Leopold Wojak (1867-1962).

Tu na specjalnym posiedzeniu dokooptowano nowych członków Tajnego Konsystorza, którego skład ujawniono — jak podał ks. Woldemar Gastpary — dopiero po wyzwoleniu kraju.

Administracyjnie Kościół Ewangelicki w GG podlegał początkowo tymczasowemu kierownictwu w Łodzi z ks. Rudolfem Kleindienstem na czele. Ale już w listopadzie 1939 r. przybył do Warszawy proboszcz parafii w Rypinie, ks. Ernest Waldemar Krusche (1897-1942) i rozpracował tu organizowanie parafii niemieckiej. Kilka miesięcy później (maj 1940) został on mianowany p.o. superintendenta niemieckich parafii ewangelickich w GG. Po jego śmierci (2 sierpnia 1942 r. utonął w nurtach Wisły podczas kąpieli) pełnomocnikiem niemieckich parafii ewangelickich na terenie superintendencji warszawskiej był ks. Jakob Fuhr, na pozostałym zaś obszarze GG — ks. senior Emil Ladenberger z Krakowa. Znamienne jest, że przedstawiciele zarządu niemieckich parafii ewangelickich, po licznych pertraktacjach z władzami administracji niemieckiej GG w sprawie nowych przepisów kościelnych, uznały za obowiązujący dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

# Święto Narodzenia Maryi — Matki Bożej Siewnej

W dniu 8 września obchodzimy uroczystość narodzin Najświętszej Maryi Panny — Matki Bożej.

Święto to pobudza nas w szczególny sposób do dziękczynienia za ten wielki dar Bożej Miłości. Rodzi się bowiem Ta, która została „przed wiekami przejrzana i za Matkę wybraną Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana” (pieśń Witaj, Święta...). Kościół nazywa Maryję Gwiazdą Zaranną zwiastującą już bliski wschód słońca, czyli spełnienie obietnic.

Evangelia nie mówi o narodzinach Maryi. Po raz pierwszy Maryja występuje u św. Mateusza w rodowodzie Jezusa, i od razu jako Matka Zbawiciela. Dlaczego więc 8 września obchodzimy święto wspominające Jej narodziny?

Kościół wspomina wiele wydarzeń, które nie zostały udokumentowane na kartach Pisma Świętego, choćby Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Tradycja, drugi z korzeni Objawienia, daje nam podstawy do obchodzenia Narodzin Matki Zbawiciela.

Tradycja jednak przekazuje, że rodzicami Najświętszej Maryi Panny byli św. Anna i św. Joachim. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. W tamtych czasach uważane to było za dopust Boży, za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorąco prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję.

Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Boga. Boskie macierzyństwo było główną przyczyną narodzenia się Maryi.

Evangelia nie wymienia też imion rodziców Maryi i miejsca Jej narodzenia. Braki te uzupełniają pisma apokryficzne, które są ważnym przekazem wiary chrześcijan żyjących w pierwszych wiekach. Wśród nich wyróżnia się Protoewangelia Jakuba, napisana w połowie II wieku. Apokryf ten podaje imiona rodziców Maryi, którymi są Joachim i Anna. Mówi o miejscu narodzenia i dzieciństwie Maryi, o oddaniu Jej przez rodziców na dalsze wychowanie do świątyni.

Istnieje wiele niejasności i rozbieżności, co do właściwej daty narodzin Matki Bożej. Jeżeli przyjmiemy, że Jezus Narodził się w pierwszym roku, to Maryja — między 20. a 16. rokiem przed narodzeniem Chrystusa. Istnieje również wiele hipotez dotyczących miejsca Jej narodzin. Wskazują one Setoris i Betlejem, trzecia hipoteza — tzw. zachodnia — wskazuje na Nazaret, czwarta — wschodnia, powołująca się na św. Jana Damascyńskiego, wskazuje na Jerozolimę — miasto, w którym na miejscu obecnego kościoła św. Anny miał stać dom rodziców Maryi.

Największy wpływ wywarła na tradycję Kościoła Protoewangelia Jakuba. Pochodzi ona bowiem z roku ok. 150, więc jest bardzo bliska Ewan-



gelii św. Jana. Stamtąd właśnie dowiadujemy się, że rodzicami Maryi byli św. Joachim i św. Anna, i że Maryja jako dziecko kilkuletnie została przez rodziców ofiarowana w świątyni, gdzie też zamieszkała. Śladem tego opisu jest obchodzone w Kościele wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w dniu 21 listopada.

Kościół nie od razu obchodził święto Narodzenia NMP, podobnie zresztą jak Boże Narodzenie. Dopiero po soborze efeskim (431 r.) rozwinął się kult maryjny, a maryjność stała się szczególnie charakterystyczna dla Kościoła w Syrii. To właśnie tam zaczęto świętować Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. Obchodzono je również w całym Kościele wschodnim o czym świadczą homilie św. Jana Damascyńskiego czy św. Germana. W Jerozolimie w V w. wzniesiono bazylikę Narodzenia NMP. Na Zachodzie formalnie święto zostało wprowadzone do liturgii przez papieża św. Sergiusza I w roku 688. Ustanowiono je na 8 września, przejmując datę ze Wschodu. Popularność święta wzrastała powoli, przybierając w chrystianizowanych krajach niejednokrotnie oryginalną formę, łącząc często elementy pochodzące z tradycji ludowej.

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ma także nazwę Matki Bożej Siewnej, Był bowiem dawny zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, brano się do orki i siewu. Lud chciał najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobożności siewiła Boża Rodzicielka. Do ziarna siewnego mieszano ziarno wykuskałe z kłosów, które były wraz z kwiatami i ziołami poświęcane w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, by uprosić sobie dobry urodzaj. Na Podhalu święto 8 września nazywano Zitosiewną, gdyż tam sieje się wtedy żyto. W święto Matki Bożej Siewnej urządzano także dożynki.

*Gdy o Matce Bożej zasiano,  
To ani za późno, ani za rano.*

To święto kościelne staje się również tematem dla poetów. Poświęca mu jeden ze swoich wierszy Józef Skóra. W wierszu: *Matka Boża Siewna* pisze:

*Idzie Matka Boska Siewna  
po jesiennej roli,  
wsiewa ziarno w ziemię czarną  
w złotej aureoli.  
Rzuca swe płomienne blaski  
na pola i sioła,  
Miłosierna, pełna łaski  
patrzy dookoła...*

W święto Matki Bożej Siewnej, jak kaže dawny zwyczaj, rolnicy przynoszą ziarno przeznaczone na tegoroczny zasiew. Kapłan, poświęcając je, wypowiada następującą modlitwę: „Boże, Ty sprawiasz, że wszelkie nasiona wpadwszy w ziemię obumierają, aby wydać plon (...). Prosimy Cię, pobłogosław te ziarna zbóż i inne nasiona. Zachowaj je przed gradem, powodzią, suszą i wszelką szkodą, a ziemię użyźnij rosą z nieba, aby rośliny z nich wyrosłe wydały obfite plony. Spraw też, abyśmy za przykładem Najświętszej Maryi Panny (...) przynosili plon stokrotny przez naszą wytrwałość w pełnieniu Twojej woli”.

I tak zaorane zagony czekają na przyjęcie nowego daru — ziemia wkrótce otrzyma nowe ziarno; ono jeszcze przed nadejściem zimy uraduje nasze oczy zielenią. Na wiosnę ziarno przygarnięte przez ziemię, wraz z całą naturą, wybuchnie bogatym wzrostem. Pod koniec lata znów uraduje nas plonem stokrotnym.

Nic więc dziwnego, że Kościół pragnie 8 września, a więc pod koniec lata i na progu jesieni, uczcić Matkę Bożą, wspominając Jej narodzenie. Jej przyjście na świat tak bardzo przywołuje w wyobraźni obraz jesiennego siewu. W Maryi bowiem Bóg powierzył ziemi drogocenne „ziarno”, które w przyszłości wyda plon.

„Błogosławiony jest owoc żywota Twojego...” — modlą się dziś tysiące ludzi wierzących na całej ziemi.

We Włoszech i niektórych krajach łańciańskich istnieje kult Maryi-Dziecięcia. We Włoszech istnieją nawet sanktuaria — a więc miejsca, gdzie są czczone jako cudowne figurki i obrazy Maryi-Niemowlęcia w kołysce. Do nich należą m.in.: *Madonna Bambina* w Forno Canavese, *Madonna Bambina* w katedrze mediolańskiej — najwspanialszej świątyni wzniesionej pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny; *Madonna Bambina* w kaplicy domu generalnego Sióstr Miłosierdzia. Matka Boża-Dzieciątka jest główną Patronką tego zgromadzenia. Czwarte sanktuarium Matki Bożej-Dzieciątka jest w Mercatello — znajduje się tam obraz namalowany przez św. Weronikę Giuliani († 1727).

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1, 39-40).

„Maryja pozostała u niej około 3 miesiące, potem wróciła do domu” (Łk 1, 56).

## Łagodna Najświętsza Panna Jagodna

Najpiękniejszym momentem życia Najświętszej Panny Maryi była chwila, w której zgodziła się zostać Matką Jezusa. Pospieszyła w swej godnej podziwu pokorze i łagodności, w prawdziwym akcie miłości, aby służyć swojej krewnej Elżbiecie. Wiemy, czym okazała się ta pokora dla nienarodzonego jeszcze dziecka Elżbiety: porużyło się w łonie swej matki. Była to pierwsza istota ludzka, która rozpoznała nadejście Chrystusa. Pamiętajmy, że wszystko, co jest życiem duchowym, rodzi się w spotkaniu. Módlmy się o piękno i czystość wszystkich naszych spotkań. Oby to dobro zwyciężyło zło.

Przypominamy dzisiaj tę radosną tajemnicę Różańca nie przypadkowo. Otóż w dniu 2 lipca Kościół katolicki obchodził liturgiczne święto: Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny. Święto te powstało w 1263 r. z inicjatywy św. Bonawentury, generała zakonu franciszkańskiego. Do liturgii powszechnej wprowadził je papież Bonifacy IX w 1389 r., i tak było do 1969 r., kiedy to papież Paweł VI przesunął obchody tego święta z 2 lipca na 31 maja, by wypadło ono po święcie Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi (25 marca), a przed Narodzeniem św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), co bardziej odpowiada relacji ewangelicznej.

Lud polski nazwał Najświętszą Pannę Maryję w tajemnicy Nawiedzenia — Matką Bożą Jagodną.



Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę — mal. Van der Weyden

Obserwując święta kościelne możemy dojść do wniosku, że kalendarz liturgiczny, jak cudowny, niebiański kobierzec, przetkany jest błękitną nicią. Ta błękitna niebiańska nić to wszystkie święta i wspomnienia Maryjne. Obchodzimy Narodzenie Najświętszej Panny, Wniebowzięcie Matki Bożej, wspominamy anielskie Zwiastowanie, a także — o czym dzisiaj mówimy — nawiedzenie św. Elżbiety. Wszystkie te wydarzenia liturgiczne mają w kalendarzu swoje miejsce, swój dzień i wspominamy je zawsze w odpowiedniej porze roku. Pobożność ludowa — jak czytamy w prasie katolickiej — charakteryzuje się tym, że namacalnie wręcz dostrzega i bardzo podkreśla naturalną sakralność świata. Przecież to Bóg sprawia, że zmieniają się pory roku. Prawa przyrody poddane są władaniu Boga, który panuje nad całym kosmosem czyli porządkiem i ładem. Ludowa świadomość dlatego też tak silnie związana jest z otaczającą przyrodą, uprawą roślin, ich zbiorem itp. W tym kosmicznym panowaniu Boga, jak wierzy lud, zdaje się mieć udział Matka Boża. Lud pozwolił nadać Maryi tytuły, które odwołują się do zmian pór roku, do przemian przyrody czy do rolniczych prac na polu. Pobożność ludowa — i podkreślmy to, że jest to jej wielki skarb — nie zna podziału na to, co święte i nieświęte, widząc cały świat jako domenę Bożego działania i Jego Opatrzności.

Zwyczaje i polskie tradycje mówią o tym, że do 2 lipca nie można zbierać owoców leśnych, bowiem według starego podania, przekazywanego z pokolenia na pokolenie, kiedy



Przeszła...

*jak lśnienie wody na bezdennej toni*

*tak Łagodna*

*jak śpiew słowika w szmaragdowej woni*

*tak Czysta*

*jak przezroczystość duszy Jej bezgrzesznej*

*Prosimy...*

*zostań, zostań jeszcze.*

*Struny serca drgnęły*

*kiedy przeszła obok*

*Matka Boska Jagodna, Paniątka Maryja  
Która owocnym, rodnym drzewom sprzyja  
Chodzi po sadzie kwitnącym i śpiewa  
Pocahunkami budząc w wiosnę drzewa  
Nocą wieśniaczki jej śpiew słyszą we śnie  
Więć, aby jagód nie jadły przedwcześnie,  
Każdą jagodę z ust matce odjętą  
Da zmarłym dziatkom Panna w jagód święto...*

Leopold Staff:  
**Matka Boska Jagodna**

Maryja szła do Elżbiety odludnymi ścieżkami, można było spotkać na skałach jaszczurki, węże, jadowite skorpiony wychodzące na drogę. Nic złego nie mogły jednak zrobić one Maryi, gdyż straciły wzrok, kiedy szła tą drogą Najświętsza Panna. Matka Boża zatrzymywała się w drodze, aby pożywić się rosnącymi tam jagodami. Wiąże się z tym ciekawa tradycja ludowa zabraniająca w dniu 2 lipca zrywania jagód i innych owoców



leśnych, gdyż powinno być tego dnia dużo jagód, którymi żywiła się Maryja. Jeśli ktoś złamał to ludowe prawo, nie uczcił Najświętszej Panny, mógł się narazić na ukąszenie żmii lub innych gadów. Co ciekawe, do 2 lipca kobiety w ciąży, a także te, które utraciły dziecko, w ogóle nie mogły jeść jagód bez uszczerbku na zdrowiu. Kobiety, które dotknęła ta tragedia wierzyły, że jeśli do 2 lipca wstrzymają się od jedzenia jagód, poziomek, malin i polecą się modlitwie Matki Boskiej Jagodnej, wtedy będą



poszła dalej przed się  
sobie znaną drogą.  
Trawy, ziela, glazy  
pokłon Jej oddają  
— Dokąd idziesz, Pani?  
szepcąc zapytają.  
Na chwilę stanęła  
spojrzawszy w ich stronę  
garstkę jagód wzięła  
Jagodna, w obronę...

(m.) Jagodna

dą mogły wydać na świat zdrowe i silne potomstwo.

Przypominamy tę tradycję, mimo że to już wrzesień, ale w lasach znaleźć można jeszcze leśne owoce — zwłaszcza grzyby. A jak grzyby — to naprawdę należy zachować rozwagę i umiar, zwłaszcza pamiętać powinny o tym dzieci i kobiety w ciąży. Jeśli idziemy „na grzybobranie”, zaopatrzymy się w atlasy grzybów, aby nie zbierać tych trujących.

**Do Matki Bożej kierujemy swe modlitwy, śpiewamy pieśni. Odmawiając Różaniec, rozważamy wszystkie Tajemnice z życia Najświętszej Panny. Miejmy oczy zwrócone na Maryję, która jest dla nas Wzorem i Przykładem. Prośmy ją, aby napełniła nasze serca uczuciami, aby uprosiła nam łaskę wierności i ducha doskonałej miłości.**

## Pieśń

Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna  
To Ty dojrzewających jagód czerwień  
Zanosisz w niebie dla dzieciaków  
Którym kostucha życie przerwie  
Nim da spróbować jagód smaku  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Tak łatwo się potknąć o kamień  
Tak łatwo o kamienia brak  
Choć nie chcę, to bez końca ranię  
Raz piołun, raz borówek smak  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Ty czerwienisz nam owoce jagód  
Choć noce na wargach tak chłodne  
Jak fale bystrego Popradu  
Ty spraw, żeby kochania głodne  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Tak łatwo nie trafić przypadkiem  
Do oczu, gdy z innej są gliny  
Gdy słów brak mogących być kładką  
Nad przepaścią serca dziewczyny  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Kiedy czerwienisz owoce jagód  
Zmień jej oczy, co od szronu chłodne  
Zmień jej śmiech, co węzowym jadem  
W słowa, które kochania głodne  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Jak trudno już nigdy nie wstawać  
Jak trudno codziennie jest wstać  
Daj Boże, by zamiast dostawać  
Tej jednej móc cały świat dać  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

Ty, co dojrziałych jagód czerwień  
Zanosisz w niebie dla dzieciaków  
Pozwól na życie wielkiej przerwie  
Fruwania uczyć się od ptaków  
Matko Boska Jagodna  
Matko Boska Jagodna

**Matka Boża w naszej polskiej tradycji jest królową łąk, pól i lasów.**

Piękne nasze rodzime lasy zaczynają już we wrześnie stopniowo i delikatnie zmieniać kolory na paletę barw jesiennych. Kto lubi grzyby udaje się na grzybobranie. Co roku, późnym latem i jesienią grzybiarze przeczesują lasy, nie zważając na wilgoć i kleszcze. Kto choć raz nie ruszy w bór, temu przypina się łatkę „lenia i dziwaka”. Bo jak to? Natura obdarowuje nas zupełnie gratisowymi pysznościami,



a komuś się nie chce chodzić? W wielu krajach w ogóle grzybów się nie zbiera w obawie przed zatruciami. Szkoda jednak pozabawiać się przyjemności grzybobrania i warto z atlasem grzybów w rękę poznać każdy dar natury. Kiedyś polska szlachta miała w zwyczaju ruszać tłumnie w las, ostaniając kontusze i suknie płóciennymi opończami, a głowy — kapeluszami uplecionymi ze słomy. Pochód otwierała dzieciarnia z niańkami, za nimi obowiązkowo starszyzna i dopiero na końcu młodzież. Z opisu grzybobrania w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza wynika, że najchętniej „zasadzano się” na rydza, ceniono też borowiki (prawdziwki) i koźlarze. Ale chłopcy zbierali grzyby nie dla rozrywki, ale dla zapelnienia żołądka i podreperowania domowego budżetu, nie gardzili więc zarówno kurkami, podgrzybkami, jak i opieńkami i innymi okazami. Szlacheckie grzybobranie nie mogło obejść się bez konkursu. Otóż ten, kto znalazł największy okaz, mógł wybrać sobie osobę (najpiękniejszą pannę lub chłopaka), kto której zasiadał podczas wieczerzy. W czasach nam bliższych, furorę robiły „wycieczki zakładowe”, podczas których autokary dowoziły daleko w bór pracowników uzbrojonych w koszyki na grzyby i suchy prowiant. Obowiązkowo urządzano w lesie pieczenie kiełbasek na ognisku i — jak nakazywała tradycja z dawnych wieków — przystępowano do wyborów króla i królowej grzybobrania. Dzisiaj podobne atrakcje oferuje gospodarstwa agroturystyczne i wielu chętnych z tego korzysta, bo nie ma to jak „na grzyby — w aromatów pełen las”.

# Zamek w Oporowie na Mazowszu przetrwał w idealnym stanie pięć wieków

W r. 1844 *Przyjaciel Ludu* tak oto napisał o zamku w Oporowie: „Jest to jeden z najszczęśliwszych zabytków starożytnego budownictwa w naszym kraju; dziwnym trafem przetrwał wszystkie burze i przez cały czas uszanowany, do dzisiejszych dni w stanie mieszkalnym pozostał”. Zdanie to można powtórzyć również i dzisiaj, nie zmieniając ani słowa. A przecież kataklizmów dziejowych było w naszym kraju co niemiara i po wielu potężniejszych i bardziej obronnie położonych zamkach pozostało tylko wspomnienie, albo li tylko ruiny.

Gotycki zamek w Oporowie pod Kutnem — jak czytamy w *GW* z 25 maja br. — zbudowany został z cegły i kamiennych ciosów. Usytuowany mocno na równinach wygląda wciąż niemal tak samo, jak za panowania pierwszych Jagiellonów. Gniazdo znamienitego rodu panów Oporowskich, herbu Sulima, wznosi się tam, gdzie — prawdę mówiąc — o rycerskich ideałach niewiele słyszy się obecnie. Zamek otoczony był i jest fosą i otulony starodrzewiem XIX-wiecznego parku, za bramą którego ciągną się aż po horyzont pola buraków cukrowych.

Widok tego zabytkowego zamku w pejzażu buraczanych pól może budzić zdumienie, a nawet niedowierzanie, że taka warownia istnieje naprawdę, że nie jest to tylko efekt makiety dla potrzeb filmu. Tak, zamek istnieje naprawdę, realnie.

Miejscowa ludność zajmuje się zwłaszcza hodowlą żywca, nie bardzo interesując się przeszłością rycerską. Żywa jest tu jednak legenda o Białej Damie, pięknej mieszkance starego zamku.

Jak wieść niesie, w ciemne, burzliwe noce ma się pojawiać w oporowskim parku owa zjawa — Biała Dama. To pokutujący duch pięknej kasztelanki, mieszkanki tego zamku, która zakochała się z wzajemnością w przeorze niedaleko położonej siedziby zgromadzenia zakonnego i spotykała się ze swym ukochanym w podziemnym przejściu łączącym warownię z klasztorem. Podobno pewnej burzliwej strasznej nocy przed wiekami, od uderzenia pioruna zawalił się strop nad nieszczęśliwą kasztelanką i jej wybranym. Od tego czasu, jak to starzy ludzie opowiadają, komnaty zamku nawiedzają duchy, czyste i nieczyste.



Średniowieczny zamek w Oporowie

Dostrzec je można nawet na nagraniach z zamkowego monitoringu, w postaci jasno świecących przezrzystych kul. Czy jest to prawda, czy też nie — nie wiadomo. Pewne jest jednak to, że legenda Białej Damy przyciąga do Oporowa turystów.

Wojewoda łęczycki Mikołaj Oporowski rozpoczął przed wiekami budowę tej typowej dla późnego średniowiecza fortyfikacji rycerskiej. W drugiej ćwierci XV w. dokończył ją jego syn, Władysław, najwybitniejszy z rodu — doktor praw uniwersytetu w Padwie, rektor Akademii Krakowskiej, podkanclerzy za czasów Władysława Jagiełły, a przy końcu życia prymas — zmarł właśnie w oporowskim zamku.

W późniejszych wiekach fortyfikacja należała kolejno do Tarnowskich, Sołohubów, Pocijów, Orsettich. Żadna z wymienionych rodzin nie zdecydowała się, by ją unowocześnić czy przebudować. Stare mury doskonale trzymały się i trzymają od pięciu wieków. Po II wojnie światowej zamek przeznaczono na muzeum i poddano „regotyżacji”, usuwając niezbyt liczne klasycystyczne i neogotyckie elementy wystroju budowli, dodane w XIX w. przez Orsettich.

Zamek w Oporowie uważany jest za najlepiej zachowany gotycki zamek na Mazowszu. W zamkowych komnatach zachowały się autentyczne średniowieczne polichromie na drewnianych stro-

pach i osiemnastowieczne parkiety. Można tu obejrzeć stare obrazy, kolekcję portretów szlacheckich, francuski piec renesansowy, zbroje, meble, porcelanę. Te i inne (w sumie ok. tysiąca eksponatów) zgromadzono tu dopiero tworząc Muzeum Wnętrz Stylowych. Burze historii oszczędziły mury Oporowa, ale wymiotły niemal wszystko, poza wielkimi kryształowymi lustrami i zdekompletowanym serwisem porcelanowym, co należało do dawnych właścicieli. Jedną z nielicznych pamiątek po rodzie Orsettich jest szkatuła na trzy pistolety pojedynkowe (znajdowały się w niej tylko dwa pistolety), odnaleziona podczas remontu pod podłogą na poddaszu zamku.

Warto tu przyjechać i ukłonić się przed „pomnikiem” pięciu wieków, zachowanym w idealnym stanie, który oparł się burzom naszej nie najspokojniejszej przecież historii. A jednak Oporów, jak zresztą sama nazwa wskazuje, nomen omen, oparł się i to bardzo zdecydowanie.

\*

Towarzystwo Historyczne Muzeum Regionalnym w Kutnie i Muzeum Zamek w Oporowie zorganizowało w dniach 8-27 czerwca br. rekonstrukcję historyczną pt. „Potop szwedzki na ziemi kutnowskiej, Kutno — Oporów AD 2012”. 8 czerwca w Kutnie — przed Muzeum Regionalnym w Kutnie a 9 czerwca od godz. 11.00 na te-

renie parku Muzeum — Zamku w Oporowie.

W 1655 r. rozpoczął się konflikt zbrojny znany jako II wojna północna lub „potop szwedzki”. Nasze tereny stały się wówczas areną zmagani militarnych pomiędzy wojskami polskimi a szwedzkimi i siedmiogrodzkimi. Pierwszy rok kampanii okazał się dla strony polskiej katastrofalny. Najeźdźcy zagarnęli niemal cały kraj. Pod koniec sierpnia 1655 r. król Szwecji Karol X Gustaw ruszył spod Koła przez Kłodawę i Krośniewice w stronę Kutna, gdzie dotarł w pierwszych dniach września tegoż roku. Miasto żałobnie przywitało najeźdźców. „*Królewska armia długo posuwała się po wymartych ulicach traktowych. Po horyzont lśniły hełmy rajtarów, biły żółcia kurtki zbrojnych, odbijało światło stal rapierów, okucia muszkietów.*

*Ciężko dudniły armaty i wozy z bronią”.*

Po spędzonej w Kutnie nocy armia szwedzka zwinęła obóz i Karol X Gustaw z częścią wojsk ruszył z Kutna na Oporów. Oporowski klasztor o. paulinów odegrał w tym czasie rolę „Jasnej Góry” ziemi kutnowskiej. Przeorem był tu w 1646 r. o. Augustyn Kordecki, który zastąpił jako obrońca Jasnogórskiego klasztoru w 1655 r. W Oporowie w czasie potopu szwedzkiego funkcję przeora pełnił o. Gabryjel Górnicki. W 1657 r. poddany okrutnym torturom, nie wydał żywności i kosztowności oporowskiego klasztoru, czym przyczynił się do opóźnienia pochodu wojsk szwedzkich. „*Palce jego blokami (kołowrotkami) armat zmiażdżyli, głowę tak bardzo powrozami ścisnęli, że oczy i cała jego twarz zalała się krwią. I kiedy*

*nic z kosztowności nie mógł im wskazać, mieczem zadali mu ranę w głowę, ciężko po plecach bili, a szczękę z „zawiasów” wybili”.* Ojciec Gabryjel przytłoczył swój opór życiem. Dzięki jednak swojej postawie ocalał klasztor przed spalaniem, a Stefan Czarniecki zdołał zadać dotkliwy cios najeźdźcy, rozbijając tu nieprzyjaciela i odzyskując wywożone przez Szwedów łupy. Ucierpiał jednak oporowski zamek, który miał wówczas zostać spalony.

Te wydarzenia posłużyły za kanwę do rekonstrukcji historycznej, której zadaniem było przybliżyć wszystkim zainteresowanym w atrakcyjnej formie nieznaną dotąd historii związaną z „potopem”, którego opis wywoływał niegdyś wypieki na twarzy czytelników trylogii Henryka Sienkiewicza.

## II wojna światowa (1939-1945) — czas okupacji niemieckiej

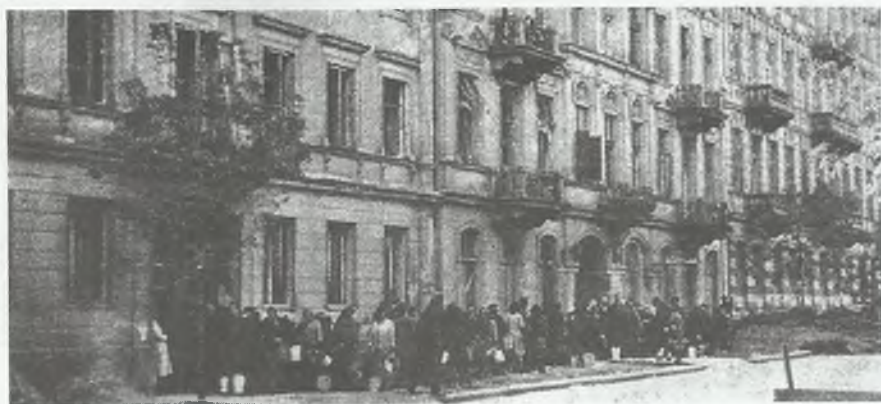
# Czas powstania 1944

a zwłaszcza z Wisty. Ile to wysiłku kosztowało, trudno nawet sobie wyobrazić.

Warszawa zaopatrywana była w wodę przez sprawne i wydajne wodociągi już w 1855 r. Nazywano je wodociągami Marconiego, pompy zaś napędzane były maszynami parowymi. Na Pradze również funkcjonowały wodociągi Grotowskiego. Zastąpiły je później wodociągi Lindleya w latach 80. XIX w. Wszystko sprawnie działało aż do oblężenia Warszawy, kiedy to 25 września 1939 r. przestały pracować elektryczne pompy. Ratowano się napędem parowym, a już 4 października zdołano przywrócić funkcjonowanie systemu.

Warszawiacy jednak liczyli tylko na swoje siły. Jeszcze przed wybuchem wojny przeprowadzono lustrację studni płytkich i naliczono ich w mieście aż 2,5 tys. Były to stare, nieużywane ujęcia na podwórzach posesji oraz setki studzien w rejonach peryferyjnych, gdzie w ogóle nie istniała sieć wodociągowa. Było też kilkanaście ujęć głębinowych, w tym dwa w szpitalach oraz na terenie Wytwórni Papierów Wartościowych, czy też w fabryce Wedla na Pradze. W każdym razie studnie zostały na tzw. „wszelki wypadek” (czytamy w *Varsovianach* p. R. Jabłońskiego, Rz 26-27 maja br.). W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego okazało się, jak były one cenne.

Na skutek uszkodzenia magistrali Śródmieście pozbawione zostało wody, potem nie było wody na Mokotowie itd. Próbowano ją wydobywać z rur w miejscach, gdzie zostały odsłonięte wybuchami, ale to była dosłownie „kropla w morzu”. Znajdujący się na sprawie fachowcy, zaczęli



Powstanie 1944, ul. Krucza. Ludzie stoją w kolejce przed bramą, gdzie w podwórzu ostała się stara studnia

kopać — w 80 miejscach dotarli do wody. Udrożniano też stare studnie. Rozkopywano podwórza w poszukiwaniu wody, a gdy ją znaleziono, ludzie ustawiali się w kolejkach, aby w wiadra, czy też inne naczynia nabrać wody. Jeżeli natrafiano na rury wodociągowe, a te były podziurawione przez pociski, znaleźli się śmiałkowie, którzy nie bacząc na ostrzał, narażając własne życie naprawiali wodociągi, aby ludność mogła zaopatrywać się w wodę — bo bez wody nie było życia.

Po kapitulacji powstania Niemcy podpalali domy, wszystko szło w powietrze, rury były zniszczone, toteż powracający po 17 stycznia 1945 r. warszawiacy czerpali wodę z różnych przypadkowych jezior, k

Kopanie ujęcia na jednym z warszawskich podwórek



# Jubileusz i nowe stałe galerie w Muzeum Narodowym w Warszawie

Znów otworzyło swe podwoje piękne warszawskie muzeum, które ostatnio przeszło wewnętrzną restrukturyzację, i do końca Jubileuszu (obchody rozpoczęły się 17 maja) przeobrazi się całkowicie. Teraz można zobaczyć pierwsze rezultaty tych zmian: nową Galerię Sztuki Dawnej, Galerię Portretu i Galerię Sztuki XIX w. Wielkim zainteresowaniem cieszy się niezwykle wystawa pt.: „Wywyższeni. Od faraona do Lady Gagi” — poświęcona dziejom przedstawiania hierarchii społecznych w sztuce. Wystawa ta inauguruje działalność wygospodarowanej na wystawy czasowe przestrzeni, blisko 1 tys. m. powierzchni spełniającej warunki wymagane do przyjmowania międzynarodowych wystaw. To jedyna taka przestrzeń muzealna w Warszawie, a prawdopodobnie i w całej Polsce.



Modernistyczny gmach Muzeum Narodowego w Warszawie

Jest to jedno z najstarszych muzeum sztuki w Polsce, bowiem założone zostało już w 1862 r. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Muzeum Narodowe znalazło ważne miejsce w planach nowego państwa i jego stolicy. Modernistyczny gmach muzeum wzniesiono w latach 1927-1938. Obecnie zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie liczą blisko 830 tys. dzieł sztuki polskiej i światowej — od antyku do współczesności, obejmując malarstwo, rzeźbę, rysunek oraz ryciny, fotografie, numizmaty i przedmioty sztuki użytkowej, a także wzornictwo. Muzeum Narodowe posiada cztery oddziały: Muzeum Plakatu w Wilanowie, Muzeum

Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni, Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim oraz

Muzeum w Nieborowie i Arkadii.

Można już oglądać wspomniane tutaj trzy nowe galerie stałe. Nowa aranżacja tych galerii ma powiązać wiele dotychczasowych narracji w jedną uniwersalną panoramę sztuki i kultury — od archeologicznego studium starożytności i klasycznego antyku przez średniowiecze po czasy najnowsze. Celem nowego układu galerii — jak podkreśla p. Agnieszka Morawińska, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — jest pokazanie wspólnego dziedzictwa cywilizacji europejskiej, przy jednoczesnym zachowaniu różnic epok i regionów. Ma to być spójna opowieść o sztuce polskiej, europejskiej i światowej. Galerie zyskały nowe kolory, nowoczesne oświetlenie i pięknie odnowione podłogi.

Warto dodać, że trzon nowej Galerii Sztuki XIX w. stanowi twórczość malarzy i rzeźbiarzy polskich przedstawiona w kontekście wybranych prac reprezentantów innych narodowości. Dzieła twórców polskich zestawione są z obrazami artystów z różnych krajów Europy. Są tu dzieła twórców polskiego klasycyzmu i roman-

Galeria Sztuki XIX w. i „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki



tyzmu: Brodowskiego, Kasprzyc-  
kiego, Michałowskiego, historyz-  
mu, m.in.: Matejki, Rodakowskie-  
go i Simmlera, realizmu, jak: Gie-  
rymskich, Chełmońskiego, a tak-  
że modernizmu, m.in.: Ruszczy-  
ca, Krzyżanowskiego, Wyspiań-  
skiego, Mehoffera, Malczewskie-  
go, Boznańskiej i Wojtkiewicza.  
W tej części ekspozycji znajduje  
się też (wciąż poddawany konser-  
wacji) obraz fenomenalnego Ja-  
na Matejki „Bitwa pod Grunwal-  
dem”.

W sali kinowej MNW, przez cały  
rok jubileuszowy, odbywać się  
będą wykłady z serii: „Jak po-  
wstało Muzeum i jego zbiory”  
(wykłady odbywają się w śro-  
dy o godz. 17.30) w Sali kino-  
wej MNW.

Nie do poznania zmienił się  
muzealny Dziedziniec prof. Lo-  
rentza. Stały tu ławki i leżaki,

działa fontanna. Można tu wejść  
oddzielną bramą od strony Al. Je-  
rozolimskich, odpocząć, napić  
się kawy i zjeść ciastko w Cafe Lo-  
rentz (nazwa kawiarni nawiązuje  
do niedzielnych kulturalnych spot-  
kań w domu legendarnego byłe-  
go dyrektora Muzeum Narodowe-  
go). Dziedziniec już spodobał się  
warszawiakom. Regularnych sean-  
sów w kinie w podziemiach gma-  
chu w Al. Jerozolimskich może-  
my się spodziewać na początku  
września (odświeżone zostało je-  
go wnętrze z lat 70., zainstalowa-  
no nowoczesny ekran, projektor  
i sprzęt nagłośnieniowy). Będzie  
też otwarta restauracja. Zarów-  
no do kina, jak i do tego loka-  
lu można będzie wchodzić rów-  
nież po godzinach otwarcia mu-  
zeum, od tyłu budynku, czyli od  
strony ul. Książęcej.

Godziny otwarcia muzeum:  
w czwartek wydłużyły się do



Plakat zapraszający na wystawę: „Wy-  
wyższeni. Od faraona do Lady Gagi”

godz. 21, wtorek, środa, piątek —  
niedziela od godz. 10 do 18. We  
wtorki wstęp na ekspozycje stałe  
jest bezpłatny.

## Nasze zdrowie

# Każdy może na to zachorować, czyli warto kontrolować ciśnienie tętnicze

**Trzeba pamiętać o tym, że nadciśnienie tętnicze przez długi czas nie powoduje żadnych objawów. Dlatego samodzielne rozpoznanie jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. Zwykle chory czuje się całkiem dobrze.**

Ale uwaga: niepokojące mogą być następujące objawy: bóle głowy, szum w uszach, osłabienie i uczucie niepokoju, omdlenia, kołatanie serca i bóle w jego okolicy, zawroty głowy, krwawienia z nosa, nudności i wymioty, a także zaburzenia snu i nadmierna potliwość.

Objawy te są mało charakterystyczne i zwykle zrzucane są na karb zmęczenia lub innych chorób. Gdy jednak wystąpią, warto na wszelki wypadek zmierzyć ciśnienie. To bardzo proste badanie — może wykonać lekarz pierwszego kontaktu, pielęgniarka, farmaceuta (wiele aptek udostępnia klientom aparat do pomiaru), a nawet członek rodziny. Wystarczy zapytać, czy ktoś dysponuje ciśnieniomierzem. Jeśli w dwóch niezależnych badaniach wartości przekraczają 140/90, należy niezwłocznie zgłosić się do lekarza. Nie lekceważmy tego! Ignorowanie nadciśnienia,

choć jest powszechne szczególnie wśród nastolatków, zasługuje na naganę. W dłuższym czasie choroby ta powoduje najróżniejsze zmiany. W obrębie serca może przyczynić się do uszkodzenia zastawek, przerostu lewej komory, rozwoju choroby wieńcowej, tworzenia się tętniaków. Wpływa także na zaburzenia filtracji nerek i przyspiesza powstawanie i rozwój miażdżycy. A jeśli to nie wydaje się wystarczająco groźne, by potraktować nadciśnienie poważnie, warto sobie uzmysłowić jeszcze dwa zagrożenia: udar mózgu i zawał. Oba mogą przyjść bez ostrzeżenia i oba mogą być śmiertelne.

Pierwszym zaleceniem lekarzy jest zmiana trybu życia i diety. Jeśli nadciśnienie jest łagodne, takie podejście może uchronić nas przed farmakoterapią lub opóźnić jej wdrożenie. Wysokie wartości — powyżej 150/100 — zmuszają do zażywania leków. To przykra wiadomość, bo leczenie jest bezterminowe — dożywotnie. Stosuje się pięć głównych grup leków obniżających ciśnienie. Są to: leki moczopędne (diuretyki tiazydowe i tiazypodobne), adreno-

lityki, antagoniści wapnia, inhibitory enzymu konwertującego angiotensynę oraz leki blokujące receptor ATI (sartany). Ich dawkowanie i dobór zależy często od dodatkowych elementów oceny i są w rękach lekarza. Inaczej leczy się młodą kobietę, inaczej pacjenta po zawałe serca lub osobę z przewlekłą chorobą nerek i cukrzycą. Często skuteczne dobranie leków może trwać nawet kilka miesięcy.

Jeśli nawet nie mamy nadciśnienia, warto zastosować się do kilku rad.

1. Redukcja nadwagi, a zwłaszcza otyłości brzusznej.
2. Zmniejszenie spożycia soli kuchennej do poziomu poniżej 5 mg na dobę.
3. Ograniczenie spożycia alkoholu.
4. Rzucenie palenia papierosów.
5. Codzienny ruch o umiarkowanym natężeniu (30-45 min.)
6. Spożywanie każdego dnia co najmniej 300 g warzyw, szczególnie tych bogatych w potas (np. pomidory).
7. Ograniczenie picia mocnej (czarnej) herbaty i kawy.

# Św. Anna Samotrzecia — „rodzinny” portret

We wrześniu obchodzimy uroczystość narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Z tej okazji warto popatrzeć na piękny obraz, na którym Maryja Panna znajduje się pod czułą opieką swej matki — św. Anny, mając też u swego boku Dzieciątko Jezus. Ten cudowny obraz zaprezentowało paryskie muzeum. Przenieśmy się więc na chwilę do Luwru.

W Luwrze bowiem oglądać można szczególną wystawę poświęconą jednemu z największych dzieł malarstwa światowego pędzla wielkiego Leonarda da Vinci. A jak jest mowa o Leonardzie, to wiadomo, że działa tu ponadto magia nazwiska. Wystawa więc cieszy się ogromnym zainteresowaniem i gromadzi tłumy zwiedzających

paryskie muzeum: *Le Sainte Anne, l'ultime chef-d'oeuvre de Leonard da Vinci*.

Zaprezentowana na wystawie „Święta Anna” — po długich badaniach i konserwacji wciąż kryje wiele niespodzianek. Św. Anna przedstawiona przez Leonarda jako piękna kobieta w delikatnym welonie z czułością spogląda na

młodziutką dziewczynę, która siedzi na jej kolanach, którą jest Najświętsza Maryja Panna. Obie — św. Anna i Maryja — z miłością i troską zwracają się w kierunku bawiącego się z barankiem chłopczyka, małego Jezusa. Malarska kompozycja jest interpretacją tematu św. Anny Samotrzeciej — a więc „rodzinnego” portretu babci Jezusa z Córką i Wnukiem. Zarówno Najświętsza Maryja Panna, jak i Jej matka są młodymi kobietami, o niewielkiej różnicy wieku (po prostu dawniej nie wypadało pokazywać świętych kobiet jako starsze osoby).

Motyw św. Anny Samotrzeciej wiążący matkę, Córkę i Wnuka wymagał w średniowiecznej sztuce zrównoważenia skomplikowanej sztucznej kompozycji, toteż artyści z tamtej epoki uciekali się do symboli. Anna trzyma małego Jezusa i Maryję w dwóch rękach, jakby oboje byli jej dziećmi, a Maryja jest zminiaturyzowana dla podkreślenia kolejności pokoleń. Leonardo szukał bardziej swobodnego rozwiązania. Kompozycja została oparta na schemacie piramidy: jej szczyt tworzy głowa św. Anny, a suknia świętej oraz ogon baranka stanowią podstawę. Postacie są ze sobą silnie związane, ich nogi i ramiona układają się w płynny rytm, każda zaś forma znajduje swój odpowiednik. Najbardziej wymowna jest gra spojrzeń — tajemniczo uśmiechnięta św. Anna troskliwym wzrokiem obejmuje zarówno Córkę, jak i Wnuka. Najświętsza Panna, wychylająca się po przekątnej, ze smutkiem patrzy na Syna, jakby Go chciała uchronić od figli z pasyjnym barankiem. Chłopczyk zaś chwyta za rogi jagniątko i pytającym wzrokiem patrzy na Matkę.

Tajemnicy doskonałości Leonarda nie można zrozumieć, wystarczy ją skonstatować. Z obrazu przemawia do nas miłość, czułość i silny emocjonalny związek. Leonardo da Vinci jest nie do podrobienia. Wydaje się dziś, że pracę nad tym obrazem Leonardo podjął z własnej inicjatywy. Obraz miał na warsztacie 16 lat, wielokrotnie wprowadzał poprawki i wykończenia, ale nie ukończył go do swej śmierci w maju 1519 r.

Św. Anna Samotrzecia — dzieło wielkiego Leonarda, na paryskiej wystawie

